№ 169. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 20-go Czerwca 1916 r Rok II.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 55 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 19 czerwca.

Skuteczne zmaganie się z Moskalem.

Zacięte boje na wszystkich frontach.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. W północnej Bukowinie i Galicyi wschodniej nic szczególniejszego.

Na północny wschód od Łopuszna nieprzyjaciel zaatakował z wielką przewagą nasze pozycye. Doświadczony 44-ty pułk piechoty, wsparty wybornem działaniem artyleryi, odrzucił 9-rzędowe szturmujące kolumny rosyjskie, nawet bez użycia rezerw. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Pod Gorochowem (Horochowem) i Łokaczami odrzuciliśmy silne kontrataki rosyjskie.

Nad górnym Stochodem zyskaliśmy na terenie.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wczoraj wieczorem Włosi ponowili bardzo gwałtowny ogień przeciw naszym pozycyom między morzem a Monte dei sei Busi. Próba nieprzyjacielska ruszenia naprzód pod Selz została natychmiast udaremniona. W odcinku wyżyny Doberdo przyszło do żywych walk atakowych na miotacze min. Na froncie Dolomitów nie powiódł się nocny atak nieprzyjacielski. Pod Ruffreddo na froncie między Brentą a Astico wojska nasze odparły liczne wypady Włochów, między nimi silny atak na północ od Monte Meletta. Na południe od Bussinbello (?) zdobyliśmy najbliższy grzbiet górski; trzy silne kontrataki nieprzyjacielskie zawiodły. W walkach tych wzięliśmy do niewoli ponad 700 Włochów, w czem 25 oficerów, zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych i 1 miotacza min.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Nad dolną Vojusą w ostatnich dniach walki działowe.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na południe od granicy belgijsko-francuskiej trwała dalej żywa działalność bojowa. Francuski atak na granaty ręczne pod Chavonne odparty. Niemieckie podminowania na wzgórzu Fille Morte (w Argonach) miały dobre powodzenie.

W okolicy Mozy walki ogniowe doszły nocą do wielkiej gwałtowności pod Mort Homme, na zachód od tego miejsca i na odcinku frontu od lasu Thiaumont po fortyfikacye Vaux. Próby ataków nieprzyjacielskich pod lasem Thiaumont udaremnione naszym ogniem. Kilkakrotne próby ataków nocnych, czynione przez nieprzyjaciela w lesie Fumin, odrzucone gładko w walce na granaty ręczne.

2 dwupłatowce angielskie w walce napowietrznej strącone w przepaść, 1 latawiec francuski zestrzelony.

Eskadra latawców niemieckich zaatakowała dworzec kolejowy, urządzenia kolejowe i urządzenia fabryk wojskowych w Baccarat i etapy Raoul.

NA WSCHODZIE. Na północnej części frontu nic szczególniejszego.

Przy grupie armi jen. Linsingena nad Styrem na zachód od Kołków i nad Stochodem w okolicy linii kolejowej: Kowel-Równe odrzuciliśmy ataki rosyjskie, częściowo kontratakami.

Na północny zachód od Łucka wojska nasze znajdują się w pomyślnej dla nas walce z nieprzyjacielem. Liczba jeńców i zdobyczy wzrosła. Na południowy zachód od Łucka atakują Moskale w kierunku na Horochów.

Przy armii jen. Bothmera położenie niezmienione.

NA BAŁKANACH nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 19 czerwca. Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku bez zmiany. Na froncie Kaukazu: na prawem skrzydle nic ważnego; w centrum miejscowa wymiana ognia piechoty i artyleryi; na lewem skrzydle nasze oddziały wywiadowcze obsadziły kilka pozycyi forpoczt nieprzyjacielskich, których załogi zostały wypędzone stamtąd ze stratami. Dwa nasze latawce przeleciały ponad wyspą Tenedos, zbombardowały bardzo skutecznie znajdujące się tam urządzenia i wróciły nieuszkodzone.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 19 czerwca. Sprawozdanie sztabu jeneralnego donosi pod datą 17 czerwca:

W dolinie Wardaru codziennie pojedynki artyleryi i walki patroli. Na reszcie frontu południowego spokój. Latawce nieprzyjacielskie rzuciły w kilku miejscowościach przy ujściu Mesty ogniste bomby na pola uprawne; powstałe pożary ugaszone natychmiast. Latawiec nieprzyjacielski rzucił 5 bomb na Monastyr. 2 osoby cywilne lekko zranione. Szkoda materyalna nieznaczna. Inne latawce nieprzyjacielskie rzucały bomby bez skutku na Valandovo, Gjewgjel i Dojran. Nasze latawce powróciły nieuszkodzone, obrzuciwszy bombami obozy nieprzyjacielskie pod Karas, Inantzi, Smol, Kalinowo, Michailowo i Kukusz.

Lotem ducha w przyszłość powojenną.

VIII.

Powierzchowny rezoner mógłby sądzić, że wojna wskutek ogromnego rozlewu najlepszej krwi sprowadzi na jakiś czas wyjałowienie. Tak jednak być nie może. Wojna nie jest objawem chorobowym. Ale gdyby i tak było, rekonwalescencya powojenna będzie bardzo krótka. Organizm społeczny będzie dążył do bardzo szybkiego wyrównania poniesionej straty — i nie tylko do tego jedynie.

Energia ludzka zacznie się wyładowywać po wojnie w kierunku podwójnym: moralnym i materyalnym.

Wojna nagromadziła cały szereg nowych kwestyi natury moralnej, które umysły wybitne wszystkich narodów będą się starały zanalizować, określić i zbliżyć do rychłego rozwiązania. Stosunek człowieka do człowieka, jednostki do społeczeństwa, narodu do narodu, wojujących do neutralnych, kierunek uzdolnień i sposób zachowywania się podczas wojny różnych jednostek — wszystko to nagromadziło mnóstwo obserwacyi i zagadnień, które muszą być rozwiązane w doskonalszy sposób, niż to było dotychczas, zatem wpłynąć w następstwie na pogłębienie etyki jednostkowej i zbiorowej.

Nauka ścisła poczyniła w czasie wojny wyjątkowo wiele doświadczeń. Medycyna, chemia, mechanika posuną się dzięki temu w znakomity sposób naprzód. Oddziała to oczywiście pośrednio na rozwój wszystkich innych nauk, nie wyłączając zwłaszcza pedagogii, wpłynie w wysokim stopniu na tworzenie nowych syntez o znaczeniu ogólnoludzkiem.

W dziedzinie materyalnej wojna dokona wprost ogromnego przełomu. Wojna wykazała naocznie, jak wielkiej wagi są najdrobniejsze na pozór środki materyalne. Przyszła ludzkość będzie starała się wytwarzać i gromadzić największą możliwie ilość środków materyalnych, wiedząc z doświadczenia, jak wielkie mają one znaczenia w czasie zmagania się rozbieżnych sił ludzkości. Kultura rolna, przemysłowa, komunikacya wszelakiego rodzaju—doznają szczególnie wszechstronnego rozwoju. W związku z tem wzrośnie niepomiernie szkolnictwo zawodowe. Społeczeństwa będą się starały wydobyć ze swojego terenu maximum wartości, podnieść produkcyę do granic możliwie najwyższych, ażeby wystarczyć sobie i uniezależnić wystarczalność własną od kaprysu sąsiadów. Pod tym względem ziemia zamieni się w bujny i pracowity warsztat, funkcyonujący z regularnością zegarka, z precyzyą możliwie najpełniejszą.

Człowiek powojenny stanie się niejako zdobywcą nowych szczebli ducha i twórcą nowych wartości materyalnych. Wzrośnie stopień jego prometeizmu, stanie się lepszym, zapobiegliwszym, dojrzalszym, mędrszym, ujmującym głębiej treść życia społecznego i wiekuistego.

Łatwo zrozumieć, że ten wzrost wszechstronnej energii duchowej ogarnie przedewszystkiem narody wojujące, w nieporównanie mniejszym stopniu narody neutralne. Nic nie przychodzi za darmo. Pieczone gołąbki nie wpadają same do gąbki, ani w dziedzinie ducha, ani w dziedzinie materyalnej. Tylko tam, gdzie była wielka ofiara, znajdzie się także owoc jej: wzmożona wszechstronnie energia, pochodząca z własnego przeżycia, z najgłębiej osobistego doświadczenia. Arcydzieło sztuki rodzi się w męce ducha jego twórcy. Widz, obserwator, zatem człowiek neutralny, patrzy na dzieło, ale tylko od zewnątrz, nie rozumie pracy wewnętrznej, która je zrodziła. Podobnie też będzie z narodami neutralnymi. Doświadczenie ich

wojenne będzie tylko pośrednie, nie bezpośrednie, wzrost ich ducha będzie o tyle mniejszy. Nie przeżyły one bowiem ani tych mąk ducha i ciała, co narody wojujące, nie zaznały ich ekstaz samoofiary, nie zaznają też w równej mierze szczęścia doskonalszego życia przyszłego, nie dojdą do równie wysokiego wzrostu energii wewnętrznej, podniesienia mocy duchowych.

Czegóż my Polacy w okresie powojennym spodziewać się dla siebie możemy?

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Z dziejów górnictwa polskiego.

I.

Do ważniejszych czynników w życiu ekonomicznem każdego kraju należą skarby jego ziemi.

I dziwić się należy, że w Polsce, której pozazdrościć może tych skarbów niejeden kraj, tak mało jest zainteresowania się dziejami górnictwa naszego.

Dziejopis nasz Długosz pisze w księdze II historyi polskiej pod r. 1025, że Bolesław Chrobry, z wyjątkiem złota, duchownym w ich dobrach ustąpił wszelkich własności rzeczy kopalnych, z czego wynika, że kopalnie w Polsce istnieć musiały już w wieku XI. Z innego źródła wiemy, że Mieczysław Stary w drugiej połowie XII wieku skazywał winowajców, przekonanych o kradzież, szczególniej bydła, do robót w kopalniach. I rzeczywiście pod r. 1262 znajdujemy już w Olkuszu obfite kopalnie rud ołowiu, a kopalnie te musiały być dostatecznie rozwinięte, skoro w r. 1330 Olkusz głównie z kopalń się utrzymywał i uchodził za znaczne miasto. Aleksander Jagiellończyk na początku XVI stulecia dozwolił Stanisławowi Tarnowskiemu z Poznania i Pawłowi z Gdańska szukać kruszców po całym kraju z warunkiem składania od znalezionych opłaty, przepisanej prawami w Czechach i na Węgrzech.

Zygmunt I ustanowił urząd „Camerarii montani" w r. 1517, potwierdził towarzystwo górnicze, w województwie krakowskiem zawiązane, na którego czele stał późniejszy sekretarz królewski, właściciel Woli Ludwik Decynsz. Zygmunt August nadał w r. 1550 prawa górnicze Chęcinom i Olkuszowi z obowiązkiem płacenia olbory i grosza od niecki kruszcu. Stefan Batory pozwolił wszędzie otwierać kopalnie szlachcie, wielu prywatnym i zakonom, co dawniej należało do króla, i tym sposobem zatamował postęp górnictwa, którem głównie zajmowali się mieszczanie na mocy nadań królewskich. Za Zygmunta III Włoch Hieronim Caccia z Bergamu wytapiał żelazo w Samsonowie i wyrabiał stal.

Niemiecki język górniczy używa wielu słowiańskich wyrazów, co dowodzi, iż rzeczy one oznaczających od Słowian się nauczyli. Łabecki w pracy swej wspomina, że polscy górnicy za Ludwika XI nawet do Francyi emigrowali, gdzie wiedza górnicza i prawa stały na niższym o wiele stopniu aniżeli u nas; król francuski wzorował się na górniczych polskich prawach, węgierskich, czeskich i angielskich w ustanawianiu praw górniczych w państwie.

Co do poszczególnych kopalń wiemy, że galman wydobywano jeszcze za Stefana Batorego w Lgocie, w Tenczynie pod Krakowem i w Olkuszu. Z początkiem XVIII wieku wydobywał galman łowczy krakowski, starosta wolbromski Jan Dembiński w Lgocie, który sprzedawano do Gdańska po 30 złt. za korzec. Na początku XIX stulecia wydobywano go w Grodźcu i Dąbrowie. Wogóle producya tego kruszcu była nader słaba i dopiero w obecnych czasach galman olkuski, sławkowski, gzichowski, rogoźnicki, sikorski, strzemieszycki, bolesławski i żychcicki, stał się przedmiotem ważnym przemysłu.

Cynk wydobywano w Kielcach i pod Olkuszem z pocz. XIX w., później w zakładach rządowych w Dąbrowie, Będzinie, Niemcach i Zagórzu. Ołów dobywano w Olkuszu, kopalnie istniały tam już w połowie XIII w. Za Kazimierza Jagiellończyka zatrudnionych było w nich 800 koni. W kopalniach tych wydobywano w pocz. XV w. ołów ze srebrem. W r. 1434 kosztował centnar ołowiu z Olkusza 2 złt. 20 groszy najdrożej, a 2 złt. 6 gr. najtaniej; do Wilna dostarczano wówczas 845 i trzy czwarte cetnarów ołowiu. Za obu Zygmuntów doszły kopalnie Olkuskie do 50,000 kamieni ołowiu rocznie. Kopalnie Olkuskie nigdy nie należały do króla, lecz do mieszczan tamtejszych, którzy królom płacili dziesięciny, t. j. dziesiąty centnar ołowiu i dziesiątą grzywnę srebra. Żupnikami bywali i senatorowie i znakomici mieszczanie Krakowscy. Podług dzieła Łabęckiego: „Górnictwo w Polsce" wydobywano wodę z wnętrzna kopalni Olkuskiej już w XV wieku za pomocą machin; o budowie jednego takiego przyrządu znajduje się wiadomość w aktach m. Krakowa, według których w r. 1513 stolarz Ruprecht Kappenecher podejmuje się pomagać Jakóbowi Frölich, młynarzowi z Krosna, przy budowie takiej machiny dla Kaspra Becz.

W aktach kapituły krakowskiej znajduje się autentyczny reskrypt biskupa krakowskiego Jana Muszałki, wydany w r. 1298, w którym jest już mowa o kopalniach ołowiu w Sławkowie; reskrypt ów przytacza Niemcewicz w swoich podróżach historycznych po Polsce. Znajdowano również ołów w okolicy Bytomia, w Zawichoście w XVI w. W Chęcinach był w r. 1396 żupnikiem Mik. Bochnar, a w r. 1487 Jan Karaś. Wydobywano również ołów w Trzebini, w ziemi Kieleckiej: w Czarnowie i Karczówce. Z ołowiu tamtejszego wykonany jest posąg N. Maryi Panny w kościele katedralnym kieleckim.

(c. d. n.) *Zygmunt Wdowiszewski.*

Niemcy o Bałtyku.

Wilhelm Jansson*) zajmuje się problematem morza Bałtyckiego w stosunku do Środkowo Europejskiego Związku Gospodarczego. Handel niemiecki z państwami północy wynosił w 1913 r. 498 mil. marek przywozu do Niemiec obok 675 mil. marek wywozu z Niemiec. Był zatem niższy od wywozu i przywozu Francyi, W. Brytanii, a nawet Austro-Węgier, których wywóz wynosił 827 mil. marek, a przywóz 1104 mil. marek. Najżywsze stosunki handlowe utrzymywały kraje skandynawskie z Rosyą, wypada to z przytoczonych przez Janssona cyfr, jakkolwiek autor twierdzi, że było odwrotnie. O wyłączne panowanie na morzu Bałtyckiem walczy Rosya, ale Niemcy uważają, że morze to powinno być sferą wyłącznego wpływu germańskiego. Jansson dostrzega tu ważne ku temu przyczyny. Wywóz Danii jest przeważnie rolniczym i zwrócić się powinien do Niemiec, jakkolwiek polityka cłowo-handlowa lat ostatnich w Niemczech odstraszała go i kierowała do Anglii.

Szwecya, zdaniem autora, także nie powinna zwracać głównej uwagi na stosunki handlowe z Rosyą, ponieważ dziś już ma specyalności, które i w środkowej Europie zapewnią jej dostatecznych odbiorców, a mianowicie maszyny rolnicze, aparaty telefoniczne i wyroby precyzyjnego przemysłu żelaznego. Wreszcie rozwój żeglugi niemieckiej na morzu Bałtyckiem od 1873 roku ma dziś decydującą przewagę. W niemieckich portach bałtyckich znajdowało się w 1913 roku 46,358 okrętów, z tego 33,6 tys. niemieckich. Podobnie rozwinęła się żegluga szwedzka. Kopenhaga dzięki swojemi idealnemu położeniu nad Sundem posiada wielkie znaczenie dla handlu tranzytowego Skandynawii, a flota duńska w 1911 r. wynosiła 3,562 okrętów. W porównaniu z tem flota rosyjska jest minimalna, w 1912 r. liczyła 3,531 okrętów handlowych a 743 tysiące tonn. Umocnienie pozycyi narodów germańskich na Bałtyku jest ważnem zadaniem środkowo-europejskiej polityki. Wspólność interesów jest dużo większą od przeciwieństw, wynikających z dążności paru setek Duńczyków w Szlezwik Holtsztynie.

*) Europ. Staats u. Wirtsch. Ztg. № 4-7.

Marsz Zuchowatych.

(Z polowego pisma Legionów „Zuchowaty" № 2).

Śladem Ojców naszych idziem do zwycięstwa,
W duszy niesiem wiarę, a w sercu hart męstwa.
My nie znamy zwątpień ani wyczerpania,
Wytrwamy do końca Polski Zmartwychwstania.

Pod Łowczówkiem boje dały chrzest i miano,
Drugi pułk w Brygadzie niesie śmierci wiano.
Drżyjcie wy ciemięzcy, drżyjcie carskie sługi!
Krwawy ślub swój składa strzelecki pułk drugi.

Wpada Nida w Wisłę, niosąc jej nowinę,
Że pułk drugi przeszedł Kielecką krainę.
„Wytęż wzrok, siostrzyco, idą orły nasze,
Błyszczą jak bagnety i srebrne pałasze".

Ojczyźnie i Bogu niech świadczą Konary,
Że nie znamy zwątpień, nie stracimy wiary.
Póki Wódz kochany sztandar dzierży w ręku,
Pójdą Zuchowaci w bój krwawy bez lęku.

Ożarów, Kamienna, to nowe wawrzyny,
W które wojna stroi Twoje, Polsko, syny.
Już orzeł strzelecki na Wisłę szybuje:
Lublinowi odsiecz Komendant gotuje.

Urzędów i Babin strzelców sobaczyły,
Majdan Krasieniński liczne zna mogiły.
Z Kamionki, Stasina, pierzcha dzicz moskiewska,
Witają nas bramy Wysoko-Litewska.

Już pod Białowieżą płynie pieśń żołnierzy,
Wróg opuszcza rowy: w siłę swą nie wierzy.
Próżno car im płaci rublem i orderem:
Niewolnik nie będzie nigdy bohaterem.

Na bagnach i w lasach Wołynia smutnego
Znaczą krzyże drogi pułku Piłsudskiego
Idziemy, nie bacząc na dolę, niedolę,
Od Stowyhoroja — po Kuchocką Wolę.

Zaświta jutrzenka, wejdziem do stolicy
Rycerze niezłomni, wierni Piłsudczycy.
Powita Warszawa przy odgłosie dzwonów
Nas, pułk drugi strzelców, a piąty Legionów.

G. C.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Październikowiec Cikałkin.

(Z rosyjskiego).

Do październikowca Cikałkina przyszedł rewirowy z zawiadomieniem, że projektowane przez Cikałkina zgromadzenie w mieście Bitingu, mające na celu zdanie sprawy wyborcom z wyników działalności Cikałkina w Dumie nie może być dozwolone.

— Dlaczego? — spytał zdumiony Cikałkin.

— Dlatego, że niedozwolone zgromadzenia są zakazane!

— No, więc — gdybyście dali pozwolenie...

Rewirowy uśmiechnął się pobłażliwie.

— Jak to można pozwolić na niedozwolone zgromadzenie. Jest to bezprawie.

— Ale skoro pozwolicie — to ono przecież nie będzie już niedozwolone — powiedział po chwili namysłu Cikałkin.

— No — to niby tak — odrzekł rewirowy, raz jeszcze uśmiechnąwszy się z niepojętości Cikałkina. Ale jakże na nie pozwolić, skoro ono tymczasem jest niedozwolone? Niech-no pan to osądzi.

— Dobrze — odpowiedział złowrogo, spokojnym tonem Cikałkin. — Wniesie się w tej sprawie interpelacyę w Dumie.

Rewirowy kiwnął obojętnie głową.

— Niech pan potwierdzi, że przyjął to pan do wiadomości...

* *
*

Październikowiec Cikałkin po wyjściu rewirowego długo chodził po pokoju zdenerwowany i wzburzony.

— Dowiecie się odemnie — co znaczy nie pozwalać.

Dobrze! — Interpelacyę trzeba sformułować tak: „Czy wiadomo też, że administracya miasta Bitingu swemi sprawoz..." Cikałkin westchnął i potarł wygolony policzek.

— Hm... trochę za ostro. Zresztą trąci już kadetem. Może tak: „czy wiadomo i t. d., że błędna działalność administr..." Cóż to jest „błędna"? Błąd — to nie wina. Ten tylko nie błądzi, kto nic nie robi... Ale co mi do głowy przyszło!... Zgłupiałem czy co? Interpelacya! Inperpelacya! Przecież sam jej nie wniosę!... A frakcya z pewnością powie: „nie na czasie". Oczywiście, że tak powie... Takie rzeczy zawsze są nie na czasie. Interpelacya! Ech — człowieku! Powinieneś wprost do ministra skargę napisać — a ty... Oczywiście!... Wystosuję do ministra takie oficyalne pismo.

* *
*

Październikowiec Cikałkin usiadł przy biurku.

— „Excellencyo. Niniejszem podaję do wiadomości Waszej Excellencyi, że samowola władz"...

Pióro Cikałkina zawisło w powietrzu.

W jadalnym pokoju głośno wybiła druga.

„...że samowola władz..."

W jadalnym głośno wybiło pół do trzeciej.

„...że samowola władz, które..."

Ręka zdrętwiała. W jadalnym wybiła piąta.

„...Że samowola władz, które..."

Zaczęło się ściemniać.

„...że samowola, któr..."

I nagle błysnęła w głowie Cikałkina myśl.

— A kto wie, czy nie lepiej...

Chwycił zaczęty list i potargał go na strzępy.

— Przypuśćmy... Niemożliwe!... A nuż...

Październikowiec Cikałkin długo chodził po pokoju, aż wreszcie klasnąwszy w dłonie zawołał:

— No oczywiście! Wprost należy pojechać do sprawnika i spytać go o powód zakazu. W ostateczności — postraszyć.

* *
*

Cikałkin ubrał się i wyszedł na ulicę.

— Dorożka! Do sprawnika! Drogę znasz?

— Mój Boże — z zabobonną trwogą powiedział dorożkarz — jakże mam nie wiedzieć? Przedwczoraj skazał mnie na karę za jazdę. Takiego człowieka — nie znać? Żarty!

— Jakiż on jest — surowy? spytał Cikałkin, wsiadając do dorożki.

On? — Strasznie. On, wielmożny panie — powiedzmy otwarcie — strasznie surowy człowiek! I — i — jak proch. Urzędnik mi pewien onegdaj opowiadał. Powiesz słowo — a on nogami „tup — tup" i słowami: „Na Sybir — krzyczy — was wszystkich. Władzy nie szanujecie!"

— Czy to on z wszystkimi tak? — drżącym głosem spytał Cikałkin.

— Tak, panie — taki to surowy człowiek. W razie czego — nie ulituje się...

Październikowiec Cikałkin przemilczał chwilę.

— Dokąd że ty mnie wieziesz? — niespodziewanie spytał dorożkarza.

— Powiedział wszak pan—do pana sprawnika.

— Powiedział wszak... — przedrzeźnił Cikałkin. — Słuchaj uchem... Kto ci powiedział? Mówię, durniu — na policyę — a ty do samego sprawnika. Za mało was karzą — hultaju. Zawracaj!

* *
*

— Tak, bracie, — przemówił Cikałkin, uspokoiwszy się nieco— Che che... dziwni ludzie ci dorożkarze. — Mówi się mu — tam i tam, a ten jedzie gdzieindziej. Tak, bracie. A ja w policyi mam interes. Nie dano mi, widzisz — pozwolenia na zgromadzenie. A jakże! Pokażę ja im, co to znaczy! Zaraz przetrząsnę ich porządnie, wyjaśnię, jak i co! Potańczą oni przedemną! Taką już mamy policyę — byleby się tylko przyczepić... Już?... przyjechaliśmy? tak prędko?

— A no — starałem się, żeby jaknajprędzej.

— Czy mogę się widzieć z prystawem? — spytał Cikałkin wchodząc... To jest... czy można się widzieć z panem prystawem?

— Niech pan wejdzie.

— Czego panu potrzeba. — Na spotkanie Cikałkina wstał tęgi mężczyzna o gniewnej twarzy z długimi rudymi wąsami.

— Chciałbym tego... chciałbym... spytać pana, czy mogę... czy mogę... tu dostać markę dla pieska... podatek miejski.

— E — do dyabła! — krzyknął prystaw — przychodzą tu z głupstwami. W zarządzie miejskim to się załatwia — a nie tutaj. Gierasimow! Bałwanie jeden! — pokaż panu drogę!...

KRONIKA.

Prez. Biliński do hr. Tiszy. Z okazyi przemówienia hr. Tiszy prez. Biliński wystosował doń następującą depeszę:

„Po raz pierwszy przez usta Waszej Ekscelencyi złożone publiczne oświadczenie w sprawie polskiej przyczyni się do wywołania u narodu polskiego uczuć uspokojenia i zadowolenia. Naród polski, walczący od półtora wieku o wolność państwową i narodową, po upragnionem zwycięstwie mocarstw centralnych zachowa świadomość nie tylko własnych żalań, lecz także nienaruszoną wierność dla przesławnej dynastyi i w stosunku do monarchii wielkich obowiązków politycznych na wewnątrz i na zewnątrz, jakoteż świadomość zadania sumiennej współpracy z ludami monarchii, zwłaszcza zaś z zaprzyjaźnionym historycznie szlachetnym narodem węgierskim. Jako przewodniczący Koła Polskiego do Rady państwa i Naczelnego Kom. Narodowego proszę przyjąć najgłębsze podziękowanie, jakie składam Waszej osobie i innym miarodajnym czynnikom monarchii".

Z żałobnej karty Legionów. W sobotę 17 b. m. zmarł w jednym ze szpitali krakowskich po ciężkiej operacyi 24-letni żołnierz-legionista I. brygady, Witold Fedorowicz. Zmarły pochodził z dalekich północnych kresów Rzeczypospolitej, urodził się bowiem i wychował w Witebsku, w rodzinie znanego z działalności patryotycznej adwokata miejscowego. Jako słuchacz wydziału prawa na uniwersytecie w Petersburgu, wszedł do organizacyi pracy wojskowej w kółkach strzeleckich, organizowanych przez wysłanników Piłsudskiego.

Kiedy po wybuchu wojny polska młodzież petersburska, należąca do organizacyi wojskowej, postanowiła wrócić do kraju, aby prowadzić tam przygotowania do połączenia się z Legionami, walczącymi z Rosyą, Fedorowicz osiadł w Warszawie i pod kierownictwem ś. p. Tadeusza Żulińskiego (Romana) prowadził kółka polskiej organizacyi wojskowej wśród robotników. Aresztowany na początku czerwca 1915 przez władze rosyjskie, został wywieziony do Tweru wraz z paru towarzyszami pracy. Ponieważ wszystkie akta tej sprawy zostały zagubione, a Fedorowicz i jego towarzysze nie chcieli składać ponownych zeznań, przeto — z braku materyału dowodowego — wypuszczono ich. Znalazłszy się na wolności, Federowicz znów zabrał się do roboty polskiej organizacyi wojskowej. Kilka miesięcy temu udało mu się wydostać za granicę, więc przybywa do kraju i natychmiast udaje się na linię bojową, gdzie pełni służbę szeregowca w brygadzie Piłsudskiego. Bardzo ciężko chory wyjeżdża do Krakowa i tu los przecina pasmo jego młodego życia.

— W Lublinie zmarł Jakób Niedojadło, legionista, a następnie sanitaryusz I. brygady Legionów. Zmarły urodził się w Galicyi w Tarnowie w roku 1898. Przed wojną jako uczeń seminaryum nauczycielskiego należał do Strzelca.

Na pozycyi pułku „Zuchowatych". Otrzymujemy z frontu już na razie nieaktualne, ale zawsze interesujące wiadomości:

Od miesiąca już I Brygada, zluzowawszy Karpatczyków, zajmuje odcinek obok III-ej. Mimo pewnego ożywienia na froncie rosyjskim na naszym odcinku panuje względny spokój, gdyż walka ogranicza się do pojedynków artyleryi i wywiadów lotniczych i pieszych. Z pośród działań bojowych na wzmiankę zasługuje jedynie wywiad kap. Dęba z I p. p., który obszedłszy rosyjską placówkę zdołał ją wykiuć, biorąc jeńców. Trudności terenowe uniemożliwiają prowadzenie na szerszą skalę podobnych wywiadów, tem więcej, że Moskale mają się teraz na baczności.

W czasie walk pozycyjnych im mniejszą jest działalność bojowa danych jednostek taktycznych, tem bujniej kwitnie i rozwija się życie żołnierza. Dziś już strzelec I Brygady nie potrafi się obyć bez wszystkiego, jak w czasach „romantyzmu wojennego" w Kieleckiem w r. 1914.

Czystość wzrosła ogromnie, bo żołnierz myje się codziennie, często używa łaźni, zmienia bieliznę, wskutek czego wszy i inne robactwo należą do przeszłości. Wzrastają potrzeby żołnierza. Dziś nie zadowolni się grą w karty, jako jedyną rozrywką w czasie wolnym od zajęć służbowych, nie wystarcza mu też halma, szachy, warcaby, pchełki, forteca i inne gry, nadesłane w zimie przez Ligi Kobiet, szuka rozrywek na wolnem powietrzu. Kwitnie więc gra w krokieta, zbudowano sobie huśtawki, kołowroty, ale najbujniej rozwinęła się gra w piłkę nożną; to też powstały całe drużyny footbalowe, a na porządku dziennym są matche pomiędzy poszczególnemi kompaniami, batalionami, pułkami.

Potrzeby duchowe żołnierz musi również zaspakajać w coraz to bardziej wszechstronny sposób. Gdy dawnej wystarczały mu „Wiadomości Polskie", teraz korzysta najchętniej z bibliotek kompanijnych, kształci się w różnych kierunkach, najchętniej czytając monografie o swych przeszłych bojach i pamiętniki wojenne z dawnych walk o niepodległość. Redaguje własne pisma. W przeciwstawieniu do humorystycznej „Konferencyi pokojowej" w pułku naszym wychodzi organ poważny literacki i wojskowy „Zuchowaty", którego № 2 wyszedł właśnie z pod prasy.

Wszystkie te zabawy jednak są wspólne dla wszystkich pułków Legionów, ale nasi „Zuchowaci" muszą być oryginalni, stworzyli więc „trupę wędrowną". W komp. 1/5 zebrało się trochę sił artystycznych z werwą i humorem i rozpoczęli debiuty. Zaczęło się od zwykłego kabaretu z mnóstwem aktualnych żołnierskich piosenek i monologów. Z czasem zakres działania „trupy" rozszerzono przez dodanie programu cyrkowego, a nareszcie dramatycznego. Odegrano komedyjkę Fredry „Nikt mnie nie zna". Przed przedstawieniem odbyła się zabawa ludowa ze wszystkiemi zwykłemi przyjemnościami zabawy ludowej. Niezwykłem powodzeniem cieszyli się żołnierze, przebrani za damy. Bawiona się do późna ochoczo.

Od czasu do czasu odwiedzają nas goście i przywożą nam nowiny z kraju, które jednak nie zadowalniają żołnierza. Czekamy ciągle ostatecznej konsolidacyi społeczeństwa w Królestwie i wierzymy, że wkrótce nadejdzie dzień, kiedy cały naród zjednoczy się w jednym obozie w służbie jednej idei, dla której znosimy tyle trudów i w imię której od dwuch lat krew przelewamy. Ufamy, że dzień ten bliski. Oby to nie były złudzenia!

Na pozycyi 5 p. p. w czerwcu 1916. R. S.

Z daru amerykańskiego, który zbiera na korzyść biednych w Polsce amerykańska gazeta „Christian Herald", otrzymało warszawskie ew. augsburskie konsystoryum 100,000 mk. Z tego pastor R. Szmidt otrzymał przypadającą na Pabianice część 2,000 mk., które rozdzielił między 110 ewangelickich rodzin, wynająwszy 6 morgów gruntu na uprawę kartofli. Resztę zapomogi rozdano rozmaitym rodzinom wszystkich wyznań.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Wasilewscy zawiadamiają matkę Maryę Wasilewską, siostrę Stanisławę Kotowiczową w Radomiu, ul. Długa № 11, że są zdrowi z Bolesławem Dębowskim w Saratowie, gdzie Stefan i Bolek są w wyższych zakładach naukowych, Zygmunt zdrów.

Marya Gruszecka ze Staszyńca z towarzyszką Heleną Konicką zawiadamia brata Pawła Rohlanda z Żabiej Woli, gub. lubelska, oraz siostrę hr. Kamillę Kralińską i p. Adelę Heldrychowską w Warszawie, ul. Oboźna № 9, że mieszkały w Moskwie, obecnie w Odessie, ul. Gogola № 4 m. 12 u Wężyków z Nosowa. Prosi o zajęcie się mieszkaniem. Helena Konicka błaga p. Pawła Rohlanda i znajowych o zaopiekowanie się jej matką, Maryą Konicką, ostatnio w Warszawie, Nowe Brudno, ul. Białołęcka, dom Jeżewskiego.

Pismo polskie na Syberyi. Do gazety „Ruskoje Słowo" donoszą, że projektowane od dłuższego czasu pismo polskie syberyjskie poczęło już wychodzić w Nowem Kołajewsku pod nagłówkiem „Głos Syberyi".

Zdaniem pisma rosyjskiego, będzie to poważny organ Polaków, pragnących utrzymywać o ile możności dobre stosunki z żywiołami rosyjskimi i obcokrajowymi.

Stan zakładów o pokój w Anglii Telegram z Amsterdamu donosi: Po bitwie na morzu Północnem towarzystwo ubezpieczeń „Lloyds" w Londynie otrzymało mnóstwo wniosków asekuracyjnych w sprawie pokoju... Wedle komunikatu owego towarzystwa widoki pokoju na rok 1916 wyrażają się w stosunku 1:4, na dzień 31 lipca 1917 r. w stosunku 1:1, na koniec roku 1917 w stosunku 3:1.

Co to jest polityka? Jeden z Czarnogórców opowiedział pewnemu badaczowi amerykańskiemu następującą, podobno wiarygodną anegdotę: Król Czarnogóry zwrócił się do swego poddanego, chłopa z zapytaniem: „Ty, Djuro, powiedz mi, jak sądzisz, co to jest polityka?" — Po chwili namysłu Djuro powiedział: „Wiedz ty, hospodar. Gdy ja kłamię, to się mówi: kłamiesz Djuro, psi synu. Ale gdy ty kłamiesz, hospodar, to nazywa się — polityką".

Jubileusz „New-York Herald'a". Wielkie to pismo codzienne obchodziło niedawno swój jubileusz osiemdziesięcioletni. Numer jubileuszowy miał 128 olbrzymich stron. N. Y. Herald odznaczał się nadzwyczajną ruchliwością i szybkością informacyi. On pierwszy zaczął posługiwać się telegrafem podmorskim, obecnie telegrafem iskrowym. Największą popularność zdobył sobie podczas wojny secesyjnej. N. Y. Herald pierwszy donosił o najważniejszych zdarzeniach wojny. Wtedy to po bitwie pod Gettysburg wojenny sprawozdawca przetelegrafował całą biblię. Szło mu o to, ażeby nie dopuścić do telegrafu innych sprawozdawców, aż wyjdzie N. Y. Herald. I rzeczywiście, N. Y. Herald pierwszy podał wiadomość o tej bitwie.

Z cenzury włoskiej. Rzymski „Avanti" 5-go czerwca opowiada następującą, wcale zabawną historyę:

Redaktor rzymskiej socyalistycznej gazety zwraca się przez telefon do urzędnika cenzury radcy Mori. — „Mori, kto mówi?" — „Ach, panie radco, bardzo mi przyjemnie, redakcya „Avanti". Wczorajszej nocy znowu obdarzyliście nas znaczną ilością białego papieru, dzięki za hojność; ale co do pewnego artykułu, to mnie poprostu rozgniewało". — „Bardzo mi przykro, że pan jest rozgniewany, ale wy w tym „Avanti" wypisujecie zawsze tak niesłychane historye". — „Bardzo być może, panie radco, ale w danym wypadku rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Artykuł, który pan skreślił, nie pochodzi od nas, ale został w całości przedrukowany z urzędowego pisma Królestwa włoskiego, № 25 maj 1816 r." — „Tak, tak, ale to różnica, czy coś znajduje się w piśmie urzędowem, czy w „Avanti"; pisma urzędowego nikt nie czyta, natomiast „Avanti"... — „Ach, teraz rozumiem, pan cenzuruje pismo urzędowe drogą uboczną przez „Avanti": W takim razie przepraszam, że zabrałem panu tyle czasu".

Zamach na króla greckiego. Z Aten donoszą: W poniedziałek podczas uroczystości w Stadionie usiłowano wykonać zamach na króla. Kiedy król przybył do Stadionu, jakieś indywiduum dobyło rewolweru i rzuciło się na króla. Napastnika natychmiast aresztowano. Po udaremnieniu zamachu uformował się pochód. Ludność przeciągała przed redakcyami dzienników, popierających Venizelosa i wznosiła okrzyki: „Precz ze zdrajcą Venizelosem"! Wybito wiele szyb w oknach.

Francuscy jeńcy z pod Verdun. Po wzięciu fortów Vaux dostał się do niewoli niemieckiej cały pułk francuski, a raczej resztki tego pułku. Ogień odcinający zmusił dzielnych obrońców do zaprzestania bezowocnej już walki. Do niewoli dostał się komendant pułku, pułkownik, oraz wszyscy batalionowi. Korespondent obserwujący Francuzów właśnie w chwili, gdy ich przyprowadzono za front niemiecki, podaje kilka charakterystycznych szczegółów.

— Był to wasz sukces niewątpliwie, tak jak niedawno myśmy odnieśli powodzenie pod Douaumont — mówił francuski major, człowiek mniej więcej pięćdziesięcioletni. — Było to znaczne nawet dla was powodzenie, przegrana nasza. Spotkaliśmy się z tym samym przeciwnikiem co pod Neuville-Saint-Vaast.

Major francuski miał tu na myśli Bawarczyków.

Większość żołnierzy francuskich wyciągnęła się na ziemi i natychmiast usnęli. Kilku jadło biszkopty. Od czterech dni nie mieli w ustach nic ciepłego. Tuż za kratą z drutu stoją żołnierze niemieccy. Rozpoczyna się rozmowa, żarty i śmiechy. Niema w tem głupiej pyszałkowatości zwycięzcy, znanej może na tyłach, ale nie tu. Ci prości, wspaniali ludzie znają się po czterogodzinnym ogniu huraganowym lepiej i porozumiewają łatwiej, nie mając pojęcia o języku francuskim, niż my inteligenci z naszą znajomością liter, wymowy i literatury. Oglądają swoje hełmy, dotykają ich. Niemcy przynoszą jeńcom wodę, ci im dziękują. Korespondent zapytuje drukarza z Brest, czy jest zadowolony ze swego losu. „Bardzo, bardzo zadowolony jestem. Bawarczycy, biorąc nas do niewoli, zachowali się przyzwoicie. Kilku nawet, gdyśmy broń złożyli, podało nam ręce".

Wszyscy ci jeńcy pochodzą z Paryża i z Normandyi. Należą oni do najlepszych wojsk Republiki, do trzeciego korpusu. Na ogół są to postacie silne, zdrowe, dobrze odżywione — wielu inteligentów w rozmaitym wieku. Było też trochę z rocznika 1916. Ci byli przeznaczeni do wielkiej ofenzywy francuskiej wiosennej...

Wchodzi komendant pułku. Na podwórzu ruch. Przystępuje do swoich oficerów. Gdy sobie podają ręce, kilku z nich płacze ze wzruszenia... jakby umarł ktoś, kogo wszyscy kochali... to ich pułk...

Oficerowie są bardziej wzruszeni faktem, że się dostali do niewoli, ale i wśród nich daje się wyczuwać zadowolenie, że uniknęli śmierci...

Plan nowych losów Czerwonego Krzyża. Nowe losy Czerwonego Krzyża dają do wygrania główne wygrane: K. 500,000, 300,000, 200,000, 150,000 i 100,000. Pierwsze ciągnienie 1 listopada 1916, tu przypada główna wygrana K. 300,000; główna wygrana K. 500,000 będzie wyciągniona 1 lutego. Do końca r. 1920 będzie rocznie 4 ciągnienia, do końca r. 1936 rocznie 3 ciągnienia. Główne wygrane aż po ostatnie ciągnienie nie schodzą nigdy poniżej K. 100,000. Mniejszych wygranych: 50,000, 40,000, 30,000, 20,000, 10,000 itd. jest bardzo wiele. Łączna suma wygranych za czas ciągnienia wyniesie 19,800,000 koron. Każdy los, na który padnie wygrana, otrzyma wzrot najmniejszej wygranej, a ta najmniejsza wygrana podnosi się zwolna z początkowych K. 30 na K. 48. W wymiarze od K. 30 do 34 tylko mniejsza część losów zostanie zwrócona, przeważna część zostanie umorzona między K. 36 — 48, przeciętna zwrotu za każdy los wyniesie około K. 40·25.

Nauczyciela ludowego № 5 (majowy opuścił już prasę drukarską i zawiera następujące artykuły:

Wychowawca i jego przygotowanie (artykuł wstępny). Sądeczanin Józef: Gawendy starego pedagoga. Język niemiecki w szkole Galicyjskiej (dokończenie) Dr. Niemiec Jan (sylwetka) Piśmiennictwo omawia dzieła: Juliana Ochorowicza p. t. Pierwsze zasady psychologii i Juliana Ejsmonda p. t. Antologia bajki polskiej. Kronika.

Z Niemiec.

Liga Kobiet urządziła w dniu 18-go czerwca zabawę w parku kopalni, zabawa zgromadziła licznych uczestników; w urozmaiconym programie nie dopisała jeno loterya. Wskutek niedokładnego urządzenia tejże rozlosowanie wygranej zostało odłożone na 22 b. m. na godz. 4-tą ppoł. w klubie. Liga uprasza zainteresowanych o łaskawe przybycie w oznaczonym dniu. Rezultat losowania ogłoszony będzie w „Gazecie Polskiej".

Z Sosnowca.

Z odczytu prof Rudzińskiego. W ubiegły czwartek wygłoszony został w sali teatru letniego „Zacisze" przez prof. Eustachego Rudzińskiego odczyt na temat „Ku odrodzeniu". Tłem prelekcyi była ewolucya rozwoju państwa polskiego od Zygmunta Augusta do czasów Sejmu Czteroletniego. W zakończeniu prelekcyi prof. Rudziński dobitnie zaznaczył, że w dobie obecnej ideę odrodzenia Polski piastuje w pierwszym rzędzie żołnierz polski, który na rubieży Rzeczypospolitej piersią własną osłania dziedziny Jagiellońskie przed moskiewskim najazdem. Ten kroczy po linii tradycyi odrodzeniowej.

Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami i bukietami kwiatów.

Z Towarzystwa Dobroczynności. W bieżącym sezonie, ilość obiadów, wydawanych w kuchniach miejscowego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, znacznie się zmniejszyła. Z kuchni przy kościele parafialnym wydają około 2800 obiadów, w tem około 300 płatnych po 5 kop., a z kuchni przy kościołku kolejowym około 2700 obiadów, w tej liczbie również około 300 płatnych.

Związek aptekarski. Grono miejscowych pracowników aptekarskich, wszczyna zabiegi w celu zorganizowania w Sosnowcu związku koleżeńskiego pod nazwą: „Koło pracowników aptekarskich Zagłębia Dąbrowskiego".

Z Kielc.

Wybory do Zarządu Wydziału Aprowizacyjnego przy komitecie obywatelskim, uskutecznione w dniu 7 b. m., dały następujący wynik: Na prezesa wydziału powołano p. Gustawa Bukowińskiego, na członków zaś zarządu pp. Jana Płócienika i Jana Malinowskiego. Jako zastępcy wybrani zostali pp. Roman Dobrzański i Ryszard Rudnicki. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. B. Kołtoński, W. Kalinowski, oraz L. Knichowiecki. Kierownikiem — zarządzającym wydziału jest p. L. Chmielewski, zastępcą zaś jego p. Frankiewicz.

Delegaci na Zjazd Straży Ogniowych. Na zjazd Straży ogniowych do Warszawy udają się w połowie b. m. z Kielc w charakterze delegatów miejscowej straży ochotniczej pp. Ryszard Rudnicki, Ryszard Borchulski i Wojciech Krzyżkiewicz. („Ziemia Kielecka").

Z Buska.

Zakład kąpielowy w Busku w Królestwie Polskiem z dniem 1 czerwca r. b. zostaje oddany do użytku ludności cywilnej. Z powodu nadzwyczaj wielkich wydatków na odnowienie budynków i wielkich kosztów prowadzenia i utrzymania zakładu i parku musiano także odpowiednio uregulować ceny za kąpiele i zaprowadzić na nowo taksy kąpielowe, zeszłego roku nie pobierane

Na sezon kąpielowy 1916, t. j. od 1 czerwca do 30 września ustanowiono następujące ceny:

1 czysta kąpiel w wannie I. klasy 1 k. 50 h., 1 czysta kąpiel w wanie II. klasy 1 k. 30 h., 1 kąpiel parowa 2 k., 1 natrysk z jednego aparatu 60 h., 1 natrysk z kilku aparatów 90 h., 1 komb. natrysk i kąpiel w wannie w sali natrysk. 1 k., 1 kąpiel siarczana I klasy 2 k. 30 h., 1 kąpiel siarczana II. klasy 2 k. (Przy abonamencie 10 kąpieli z 20 dniowym okresem czasu ceny 20% zniżone).

1 kąpiel błotna 1 stopnia 4 k. 80 h., 1 kąpiel błotna 2 stopnia (średnia) 5 k. 80 h., 1 kąpiel błotna 3 stopnia (silna) 6 k. 80 h, 1 kąpiel w kwasie węglowym I. klasy 3 k. 50 h., 1 kąpiel w kwasie węglowym II. klasy 3 k. 30 h., należytość za wypożyczenie prześcieradła 50 h., należytość za wypożyczenie ręcznika 30 h., należytość za wypożyczenie fartuszka kąpielowego 20 h. Mydło (kawałek) 40 h. (Przy abonamencie 10 kąpieli z 20 dniowym okresem czasu ceny o 10% zniżone).

Masarze przez 2 wyszkolonych maserów, według rozp. lekarskiego. Taksa kuracyjna dla obcych po 24 godz. pobycie 12 k., dla mieszkańców Buska 6 k. Jednorazowy wstęp do ogrodu 20 h., w soboty i niedziele 30 h., W czasie uroczystości, reunionów i t. d zostanie za każdym razem wyznaczona cena na kartę wstępu. Karty wstępu do parku na cały sezon do 30 września b. r. (z wyjątkiem reunionów, uroczystości i t. d.) 10 k.

Z Wierzbnika.

Wyroki za udzielanie pomocy bandytom. Sąd doraźny przy Kom. Obw. w Wierzbniku (pow. Iłżecki) w toku licznych spraw o napady bandyckie i rabunek stwierdził, że wielu mieszkańców powiatu ukrywali bandytów, udzielali im schronienia lub w inny sposób dopomagali im do uchodzenia sprawiedliwości. Za te przestępstwa zasądzono: Szymona Grabę 3-letniem, Józefę Grabową 2½-rocznem, Maryę Graba 2-letniem, Jędrzeja Tomaszewskiego 2½-rocznem, Jana Rybę 2-rocznem, Jana Swistaka 3½-rocznem, Józefę Swistak 1-rocznem, Helenę Zieje 14-miesięcznem, Towasza Figiel 2-rocznem, Antoninę Jabłko 3½-rocznem, Annę Dyg, urodzoną Walkiewicz, 14-miesięcznem, Katarzynę Wiącek 2-letniem, Marcina Swistaka 3-letniem, Pawła Rycia 3-letniem, wszyscy ciężkiem więzieniem.

Z Lublina.

Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa. „Ziemia Lubelska" donosi:

Na podstawie zezwolenia Naczelnej Komendy armii z dnia 6 czerwca 1916 r. zostanie urządzony czterotygodniowy kurs dla nauczycieli (ek) w następujących miejscowościach: 1) Busk, 2) Jędrzejów, 3) Lubartów, 4) Miechów, 5) Nowaradomsk, 6) Olkusz, 7) Włoszczowa, 8) Opoczno, 9) Puławy, 10) Pińczów. 11) Sandomierz, 12) Zamość. Kurs trwać będzie do 24 lipca do 19 sierpnia i obejmować będzie: 1) pedagogikę, 2) dydaktykę i metodykę specyalną, 3) język i literaturę polską, 4) geografię i historyę Polski z uwzględnieniem krajów ościennych. Uczestnicy kursu będą prócz tego odbywali codziennie kolejno lekcye praktyczne w szkole ludowej z zakresu przedmiotów nauki szkolnej, tudzież gier i zabaw. Stosownie do miejscowych warunków urządzane będą wykłady z zakresu hygieny szkolnej, kooperatywy, wycieczki geograficzne, historyczne itd.

Uczestnicy kursu otrzymają na pokrycie kosztów utrzymywania i podróży zasiłek jednorazowy sto koron tudzież wolne mieszkanie (bez pościeli). Komitety miejscowe postarają się o zapewnienie możliwie taniego wiktu.

Prośby o przyjęcie na kurs (z wymieniem lub bez wymienienia specyalnej miejscowości) należy wnosić za pośrednictwem Komendy Obwodowej, w której obwodzie petent (ka) mieszka, do generalnego gubernatorstwa najpóźniej do końca czerwca 1916. Generalne Gubernatorstwo zastrzega sobie prawo — przy możliwem uwzględnieniu specyalnych życzeń — przydzielania poszczególnych osób do kursów w miastach, których w prośbie nie wymieniono.

Pod rozwagę będą wzięte prośby:

a) nauczycieli czynnych obecnie w publicznych zakładach ludowych (zwłaszcza miejskich mało-miasteczkowych) całego obszaru okupowanego.

b) osób, które piśmiennie zobowiążą się do pełnienia służby nauczycielskiej w publicznej szkole ludowej wiejskiej (lub małomiasteczkowej) w miejscowości wyznaczonej przez władzę od 1 września 1916. (W przeciwnym razie musiałyby zwrócić przyznany im zasiłek).

Z Krasnostawu.

W sprawie chederów. Kierownik c. i k. Komendy okręgowej w Krasnymstawie wydał następujące rozporządzenie:

Polecam Naczelnikom, aby natychmiast przeprowadzili komisyonalnie i w asystencyi żandarmeryi gruntowną rewizyę wszystkich chederów żydowskich, stwierdzili dokładnie wszystkie wady i usterki w nich panujące oraz zarządzili i przypilnowali osobiście, aby właściciele, względnie odpowiedzialni zarządcy tych chederów usunęli spostrzeżone braki, nieczystość i t. p. najdalej do 14 dni.

Podczas rewizyi chederów należy zwracać baczną uwagę na lokal, światło w izbach szkolnych, dostęp do lokalu od ulicy, wentylacyę, czystość i porządek, na stan ławek szkolnych, i stan zdrowotny nauczycieli i dzieci szkolnych, czystość na podwórzu i w najbliższem sąsiedztwie chederu, na brak, względnie stan miejsc ustępowych oraz na ważny pod względem zdrowotnym czynnik, czy dzieci szkolne mają w razie potrzeby dobrą, czystą i zdrową wodę do picia.

Chedery, których nie przyprowadzi się do należytego porządku i czystości, będą zamknięte, a nauka w nich zakazana.

Sprawozdania należy przedłożyć c. i k. Komendzie obwodowej natychmiast po upływie wyznaczonego czternastodniowego terminu.

Ze Lwowa.

Nowy zarząd Tow. Naucz. Szkół Wyż. Na niedzielnem walnem zgromadzeniu członków Tow. nauczycieli szkół wyższych wybrano następujący zarząd:

Przewodniczący prof. Uniwersytetu dr. Ernest Till, zast. przew. dr. Ludwik Bykowski, członkowie zarządu głównego: a) lwowscy: Cehak Adam, Kopystyński Tadeusz, Makowski Aleksy, dr. Oko Jan, dr. Osiecki Wiktor, Oziębły Franc., Probulski Wład., Prószyński Marceli, ks. dr. Ratuszny Antoni, dr. Smolka Franc., dr. Twardowski Kazim., dr. Zagajewski Karol, dr. Zakrzewski Ignacy, Żychiewicz Emil; b) pozalwowscy: Dubiel Gabryel (Tarnów), Schneider Zygm. (Drohobycz), Dawidowski Karol (Kraków), Missona Kazimierz (Brzesko), Owiński Jan (Rzeszów), Piątkiewicz Maryan (Stanisławów), dr. Weiner Stan. (Kraków).

Zastępcy członków zarządu głównego: a) lwowscy: dr. Browiński Józef, dr. Czeżowski Tadeusz, Gawlikowski Józef Fryd., Kochman Maksymilian, dr. Paszkudzki August, Urbański Tadeusz, b) pozalwowscy: Mendrala Stan. (Orlowa), Chciuk Stef. (Tarnów), Syruczek Alfr. (Sanok).

Członkowie komisyi rewizyjnej: a) lwowscy: Gołębiowski Jan, Mandel Salomon, Pliszewski Jan, Stribrny Miłosław; b) pozalwowscy: Pępkowski (Kraków), Malski Adam (Przemyśl). Zastępcy członków komisyi rewizyjnej: Łomnicki Antoni, Orłowski Józef, (z poza Lwowa) Greczek Stan. (Śniatyn).

Z Łodzi.

Rozdział ofiary. Radca z Berlina Lewiński przeznaczył z powodu śmierci swego syna 10,000 rb. na biednych w Łodzi. Towarzystwo J. K. Poznański przeznaczyło pieniądze na zakupno kartofli, które w połowie zostały oddane robotnikom fabryk Poznańskiego, w połowie związkom dobroczynności żydowskim.

Kwesta na biedne dzieci odbywa się w dalszym ciągu. Na ten cel urządzona wystawa łódzkiej szkoły rzemieślniczej jest licznie odwiedzana. Tak samo i wystawa obrazów, której dochód przeznaczono na ten sam cel, cieszy się popularnością. 15-go pod reżyseryą p. J. Orlińskiego odbyło się przedstawienie „Pana Jowialskiego" z dochodem, przeznaczonym również na ten cel.

Z Warszawy.

Rocznica szarży pod Rokitną w Warszawie. (B. P. P.) Dnia 13 czer ca b. r. odbył się w Warszawie pierwszy publiczny obchód o charakterze Legionowym. Wydział Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego zajął się upamiętnieniem na gruncie warszawskim rocznicy sławnej szarży drugiego szwadronu ułanów Wąsowicza.

O godzinie 9-ej rano odbyło się w kościele Zbawiciela uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w tym ataku: rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, por. Jerzego Topór-Kisielnickiego, por. Romana Prawdzica-Włodka, wachmistrzy: Adamskiego i Nowakowskiego, kaprala Karola Karasińskiego, ułanów: Łuszczewskiego, Hajdę, Rawskiego, Starczewskiego, Potoka-Ładę, Tworkowskiego, Zwatschkego, Kubika, Rakowskiego, Janiszyna, Wł. Scibor-Sterhlejewicza i Szysza.

Z tych 17 ułanów 10 było rodem z Królestwa, więc nie dziw, że tłumy zapełniły obszerną nawę kościoła. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano chóralnie hymn „Boże coś Polskę!"

O godzinie 8-ej wieczorem urządzono zebranie w wielkiej sali Techników, przy ul. Włodzimierskiej, na które również przybyło kilkaset osób z różnych warstw społeczeństwa. W przednich rzędach zajęli miejsca między innymi rektor Un. prof. dr. Brudziński, oraz rodziny uczestników szarży. Powszechną uwagę zwróciła postać chor. Zygmunta Jagryma Maleszewskiego, który odniósłszy dwie ciężkie rany w rękę i stopę dostał się wówczas do niewoli, a po sześciu miesiącach pobytu w Rosyi i po dokonanej amputacyi nogi powrócił do kraju, przy wymianie jeńców inwalidów. Oprócz niego na sali byli obecnymi kapral Józef Stembarth, noszący dotąd w boku kulę otrzymaną pod Rokitną, wachm. Grenowicz, uczestnik szarży, oraz artysta malarz Józef Swirysz Ryszkiewicz, który pełniąc służbę w szwadronie Wąsowicza przywiózł sobie z patrolu pod Zieloną wraz z raną w piersi medal waleczności, wachmistrz Garnysz Suchecki i ułan Józef Paruch.

Wieczór rozpoczął się odegraniem poloneza Eckera przez orkiestrę, poczem ppor. Stanisław hr. Rostworowski również uczestnik szarży wygłosił odczyt o powstaniu, składzie i walkach drugiego szwadronu Leg. Polskich. W krótkich słowach podał sylwetki poległych oficerów i żołnierzy, zaznaczył związki krwi i tradycyi, łączące tych ułanów z ich przodkami szwoleżerskiego znaku, omówił dokładnie przebieg szarży pod Rokitną, a w zakończeniu przytoczył jeden z rozkazów rotmistrza Wąsowicza, z którym zwrócił się do swych ułanów w zdobytej Kirlibabie, ze słowami: „Pamiętajcie o tem, że ten wyjdzie ostatecznym zwycięzcą, kto siłą woli, hartem, moralną tężyzną, wytrwa ze wszystkich najdłużej."

Po odczycie publiczność obsypała kwiatami tych, którzy młodo swe zdrowie stracili w walce za ojczyznę. Panna Stojowska wygłosiła wiersze Zbierzchowskiego i Stwory, napisane na tle rokitniańskiej szarży, a wreszcie orkiestra zakończyła uroczystość odegraniem hymnu „Boże coś Polskę".

Tak wspominała Warszawa śpiących snem wiecznym na szlaku chocimskim ułanów Wąsowicza.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 czerwca.

(mj). Wielka bitwa na długim froncie rosyjskim toczy się dalej. Z tego, co mówią obustronne biuletyny, można sądzić, że siła rozpędowa ofenzywy rosyjskiej stanowczo zmalała. Spostrzeżenia tego nie zmienia fakt, że Moskale opanowali nadgraniczne Czerniowce. Jest to wypadek bezwątpienia przykry, ale bardziej ze względu na efekt moralny, niż ze względu na istotny sukces strategiczny.

Główne bowiem znaczenie dla ofenzywy rosyjskiej ma skuteczność szturmów nad Stochodem, na Wołyniu i nad Strypą. Tutaj zaś na szczęście rozmach jej zdaje się być przełamany. Armia nad Stochodem i w odcinku Styru, gdzie walczą także nasi Legioniści, odpiera dotąd bohatersko szturmy Moskali. To samo widzimy nad Strypą: w okolicy Tarnopola, Wiśniowczyka i Przewłoki. Jeżeli wojskom sprzymierzonym udało się tu utrzymać już z górą dwa tygodnie, można żywić dobrą nadzieję na dalszy przebieg walki.

Na Wołyniu udało się Moskalom wygiąć poważnie linię frontową mocarstw centralnych i odnieść korzyści wojenne w jeńcach i zdobytym materyale. W tem też miejscu szturmy ich mogły stać się szczególnie niebezpieczne. Biuletyny ostatnich dni dowodzą jednak, że Moskale zostali tam już prawdopodobnie osadzeni na miejscu. Biuletyn wczorajszy przyniósł nawet wiadomość, że armie mocarstw centralnych odzyskały tam już przejściowo straconego terenu i wzięły sporo jeńca rosyjskiego. Niema więc powodu do żadnego niepokoju.

Włosi i Francuzi chcieli wyzyskać dla siebie ofenzywę rosyjską i zaczęli większe ataki, które jednak wszystkie zostały złamane i nie odniosły najmniejszego skutku.

Pod Solunięm przyjdzie prawdopodobnie niezadługo do silnych działań wojennych. Rozpoczęła się już bowiem szczególniej energiczna ruchliwość lotników, entente zaś skrępował jeszcze silniej wszelką swobodę Grecyi. Na tym froncie można jednak patrzeć z zaufaniem na doświadczone męstwo żołnierza bułgarskiego i niemieckiego. Potrafi on i nadal dobrze wypełnić ważne zadanie.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn francuski.

17 czerwca, 3 ppoł. W Belgii na odcinku Lombaertzyde ostatniej nocy trwała dość silna walka artyleryjska. Na lewym brzegu Mozy zostały odparte napady niemieckie na szańce pod Avocourt i wysunięte pozycye na zachód od wzgórza 304. Pozycye francuskie przy Mort Homme były przedmiotem silnego ostrzeliwania; piechota nie walczyła. Na prawym brzegu Mozy silna walka artyleryjska w odcinku na północ od Fleury. W Wogezach oddział piechoty francuskiej po uprzedniem energicznem ostrzeliwaniu fortów niemieckich przy wzgórzu 425, na wschód od Tann, wtargnął do pierwszej i drugiej linii, oczyścił je, wziął jeńca i wrócił bez strat.

W sprawie pokoju.

BERNO 18 czerwca. Pewien dziennikarz angielski zwrócił uwagę Sir Edwarda Goschena na artykuł „N. Zürcher Ztg" w sprawie pokoju, na który tenże odpowiada w następujący sposób: Można być pewnym, że naród angielski dotąd nie zniesie rozmów o pokoju, dopóki nie będzie widoków na osiągnięcie tych celów, dla których Anglia rozpoczęła wojnę, że przeto każdy rząd, któryby się odważył rozprawiać w obecnych warunkach o pokoju, natychmiast zostanie obalony. Ci, którzy sądzą, że niepowodzenia mogą osłabić w narodzie angielskim wolę zwycięstwa, dowodzą zupełnej jego nieznajomości. Gdyby nawet koalicya straciła swe ostatnie działa na lądzie, to pozostanie jej flota, która potrafi ukrócić niemiecką flotę morską i cofnąć Niemcy o pół wieku wstecz do stanu państwa rolniczego. Jeżeli naród niemiecki i rząd fakt ten sobie uświadomi — a to nastąpi — wtedy będzie skłonny do zaproponowania takich warunków pokojowych, które będzie można przyjąć. Warunki te muszą dawać gwarancye poprawy błędów, popełnionych przez państwa centralne, tudzież odbudowy zniszczonych terytoryów.

Program wyborczy Wilsona.

ST. LOUIS 17 czerwca. Konwent stronnictwa demokratycznego przyjął program wyborczy, na zasadzie którego każda organizacya, któraby popierała interesy obcej potencyi przez oddziaływanie na rząd, partye polityczne i przedstawicieli narodu, będzie uważana za szkodliwą dla jedności narodowej. Program popiera stanowisko rządu w sprawie żeglugi morskiej i pomnożenia dla celów obrony wojska i floty. Następnie zaleca Stanom współdziałać z innemi państwami dla zapewnienia wolności krajów i ich obywateli tudzież swobodnego używania mórz. Zarazem wypowiada się za doktryną Monroego.

BERLIN 18 czerwca. Z Hagi donoszą, że najdłuższy paragraf programu wyborczego demokratów zwraca się przeciw „obcym i spiskowcom".

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L. 4.